

Sex Shop

16 maja 2008

Żadne erotyczne dzieło nie jest świństwem,
jeśli jest tylko wartościowe artystycznie.
Świństwem staje się dopiero dzięki widzowi,
jeśli ten jest świnią.
(Egon Schiele)

Obok pieniędzy i władzy, seks jest tym, co najsilniej oddziałuje na ludzką wyobraźnię. Trwająca do niedawna w galerii BWA Studio wystawa, zatytułowana Sex Shop wzbudziła sporo emocji, głównie u osób, które jej nie widziały.

Rozlepionych na mieście plakatów w kolorze bieliźnianiano-niebieskim z umieszczonym na nim rysunkiem gumowej lalki, nie sposób było nie zauważyć. Nadrukowany duży napis „Sex Shop” sprawiał, że wydawało się, iż jest to reklama sklepu oferującego akcesoria erotyczne. Amatorom tanich zakupów, wstającym o 2:00 nad ranem i wyruszającym ze śpiworem i termosem pod pachą w kierunku marketowych drzwi, w przeddzień jego otwarcia, jednak szybko rzedła mina. Informacja zapisana drobnym drukiem zapraszała do galerii, bynajmniej nie dominikańskiej. Mimo wszystko pojawienie się w tytule słowa „sex”, podziało na wiele osób jak magnes, czego dowodem była spora frekwencja na wernisażu.

Piotr Stasiowski, kurator, obrał sobie za cel – jak pisze w przedmowie do wystawy – przedstawienie „erotycznych fetyszy, balansujących na granicy sztuki i pornografii”. Sama zaś wystawa miała być „lubieżna, zmysłowa, niekiedy dość zabawna, a niekiedy [miała być – przyp. AK] refleksyjną prezentacją ukrytych pragnień, sposobów postrzegania nagości i najbardziej powykęcanych, erotycznych pomysłów. Kilku artystów zostało poproszonych, by wypowiedzieli się poprzez sztukę na temat ludzkiej seksualności, potraktowanej z przymrużeniem oka. Dodatkowo pikanterii wystawie dodawał fakt, że została ona

dedykowana mieszkańcom Józefowa, którzy żądając wprowadzenia zakazu sprzedaży pornografii, ?pozbawili się przyjemności obcowania z erotyką?. Większość zwiedzających odwiedziło galerię z nadzieją doświadczenia czegoś podszytego erotyką i zmysłowością. Zbliżający się letnio – wakacyjny sezon sprzyja po temu.

Wejście do galerii wyprofilowane zostało wspólnie przez Annę Cygańczyk i Małgorzatę Sawicką w taki sposób, by przypominało waginę. Pomysł nie nowy, ale zawsze wywołujący lekki, nieco drwiący uśmiech na twarzy i podobny w wymowie komentarz. Ekspozycje zaprezentowane w charakterystycznej, surowej przestrzeni BWA Studio tworzyły ciekawy efekt. Erotyka postrzegana jest często, jako coś wstydliviego o czym nie wypada w towarzystwie opowiadać. W niewyremontowanym i nieco zagraconym, poprzemysłowym wnętrzu galerii, tematyka ta wydawała się jak najbardziej na miejscu. Ekspozycje – co jest charakterystyczne dla tej galerii – rozmieszczone zostały, wydawać by się mogło, zupełnie przypadkowo. Całość dała wrażenie zagraconego strychu. Miejsca wzbudzającego zazwyczaj zaciekawienie z racji znajdujących się na nim przedmiotów, o których można snuć domysły i fantazje. Podobnie jak marzenia erotyczne.

Interesującą pracą było wideo Anny Marii Kaczmarskiej, na którym niskim, zmysłowym głosem czyta bajkę o Jagódce. Zwróciła ona uwagę, że nie tylko ciało, ale również głos, może być kartą przetargową w miłosnej grze. Piotr Stasiowski deklarował, że wystawa miała kręcić się wokół tematu gadżeciarstwa erotycznego, jednak gadżetów jako takich było niewiele. Przemysław Czepurko wystawił niewielki stolik, na którym obok zestawów modelarskich i numerów czasopisma Hustler umieścił model odrzutowca F16, oklejony zdjęciami kobiecych i męskich narządów płciowych. Natomiast Karol Radziszewski pokazał kilka artystyczny gejowskich zinów DIK Fagazine.

W lekkie zażenowanie wprowadzała Szafka lekarska Ivo Nikicia. Pierwsze skojarzenie jakie wywołała ta praca, to szafka pełna

zapakowanych w celofan wibratorów. Co wydaje się pomysłem stosunkowo zabawnym – wibrator, jako lek pierwszej pomocy. Natomiast po zapoznaniu się z opisem, dowiadaliśmy się, że w oszklonej szafce, jaką każdy zna z gabinetu lekarskiego, znajdują się przedmioty wyciągnięte z ludzkich odbytów. W większości były to wibratory, jednak pojawiły się też przedmioty codziennego użytku, jak np. uchwyt od prysznic. Można to potraktować, jako antyreklamę sklepów zajmujących się sprzedażą profesjonalnych akcesoriów erotycznych. Ponieważ przedmiotem sprawiającym fizyczną przyjemność może być tak naprawdę wszystko, to od nas zależy, na który z nich się zdecydujemy.

Obok tematów lekkich i frywolnych pojawiły się również eksponaty poruszające problem tożsamości płciowej i (nie)obecności w erotyce ciał okaleczonych. Zdjęcia kobiet po mastektomii piersi autorstwa Agnieszki Kłos, robiły duże wrażenie. Jednak co do słuszności umieszczenia ich na wystawie, miałam mieszane uczucia. Bardzo ważne jest to, że temat ten jest obecny w sztuce, że okaleczone kobiece ciała można pokazać w sposób interesujący i co najważniejsze, nie budzący odrazy ani lęku. Jednakże nie potrafię odgadnąć zamysłu organizatora, z jakiego powodu zdjęcia amazońki znalazły się na wystawie zatytułowanej Sex Shop. Być może chciano uświadomić, że te kobiety, choć częściowo pozbawione atrybutów kobiecości, nie przestają być istotami seksualnymi, co więcej w dalszym ciągu mogą być atrakcyjne. Podobny problem poruszyła Bogna Burska w instalacji Pornoshop. W jej pracy atrakcyjne seksualnie ciała, obiekty pożądania, które traktowane są przedmiotowo, stopniowo zmieniają się, stają się okaleczone i kalekie. Okazuje się, że dopiero wtedy „ciała” zaczynamy postrzegać je jako osoby.

Podobnie jak Burska, także Maciej Osika skupił się na idealizacji ciała, jak również – co jest typowe dla tego artysty – na poszukiwaniu tożsamości płciowej i autoerotyzmie. W swoim fotograficznym autoportrecie przedstawił się jako

hermafrodyta.

Eksponatem, który znalazł się, z nie do końca dla mnie jasnych powodów, na wystawie jest Włosek łonowy taty Rahima Blaka. Praca ta wzbudziła lekki niesmak, zapewne zadziałała wyobraźnia, jak wiadomo większość dzieci woli postrzegać swoich rodziców, jako istoty aseksualne, które zgrzeszyły zmysłowością adekwatnie do ilości posiadanego potomstwa. Abstrahując od tego, czy wierzymy Rahimowi na słowo, że włos faktycznie należał niegdyś do jego ojca, praca ta jest banalna. Co więcej wzbudza irytację, że oto ktoś znowu każe nam oglądać i zastanawiać się nad czymś tak mało wyszukany. Rahim Blak znany jest z tego, że w imię działań artystycznych promuje własną osobę. Często miewa interesujące pomysły, jak choćby podrzucenie swojego obrazu do Muzeum Narodowego w Krakowie, czy wystawa w BWA Studio kilku wersji jego listów motywacyjnych i życiorysu, w którym obok znajomości artystycznych teorii, wpisał także umiejętność obsługi kasy fiskalnej. Tym razem najwyraźniej nie miał pomysłu na pracę związaną tematycznie z wystawą, ale była to kolejna szansa na promowanie swojego nazwiska. Z której skorzystał, czego dowodem jest choćby to, że wspominam o nim w niniejszej pracy.

Sporo kontrowersji wzbudziło wideo Małgi Kubiak „Ego Trip”, na którym artystka werystycznie rejestrowała uprawianie seksu i sceny gwałtu. Obraz, w dobie internetu, nie był wyjątkowo gorszący, czy szokujący, jednak powiedzieć, że oglądało się go z przyjemnością byłoby przesadą. Niemniej jego obecność na wystawi można wytłumaczyć w prosty sposób tym, że erotyka ma szeroki wachlarz fetyszy. Na jednym jego biegunie jest fascynacja głosem czy ulubionym zapachem, na drugim pornografia. Każdy wybiera to, co lubi.

Wystawa w założeniu miała być „odpowiedzią na wszechobecną pruderię”. Można się spierać z tym stwierdzeniem, bo czy rzeczywiście pruderia poza sferą polityki, jest aż tak zauważalna? Sądzę, że nie, gdyby było inaczej nie obyłoby się bez pikiety pod budynkiem galerii. Prawdą natomiast jest, że

spora część społeczeństwa nie potrafi mówić o erotyce, lub robi to w sposób bądź infantylny, bądź wulgarny. Wystawa, taka jak ta w BWA Studio, była okazją by przekonać się, że można jeszcze inaczej, z humorem lub poważnie, żartobliwie lub z refleksją. Tego czego zabrakło to radości z tego, że zostaliśmy stworzeni, jako istoty seksualne. Z drugiej strony, być może nie ma się z czego cieszyć, czego starano się dowieść w kilku pracach, które jeśli nie zmuszały do niewesołych refleksji to wywoływały niechęć, czy nawet obrzydzenie.

Odniosłam wrażenie, że organizatorzy nie mieli spójnej koncepcji wystawy. Ściślej mówiąc koncepcje były co najmniej dwie, jednak w wyniku albo zbyt dużego pośpiechu, albo braku odpowiedniej ilości eksponatów, zdecydowano się na zaprezentowaną opcję. W efekcie otrzymaliśmy dychotomiczny twór frywolności i refleksji. Z jednej strony wystawa prezentowała radosną twórczość na temat erotycznych gadżetów. Z drugiej zaś pojawiły się na niej prace poruszające poważne i społecznie istotne tematy, jak mastektomia piersi, czy tożsamość płciowa. Od chichotu do zadumy.

Autor: Agnieszka Kapłon

Źródło: [Autentyk](#)